

Dominik Antonowicz

Uciec, ale dokąd...

STRESZCZENIE: Niniejszy artykuł stanowi jeden z głosów w dyskusji nad półperyferyjnym charakterem systemów produkcji naukowej, dla której pretekstem była publikacja książki *Gra peryferyjna* Tomasza Warczoka i Tomasza Zaryckiego. Autor skupia się w nim na scenariuszach wyswobodzenia się przez polskie nauki społeczne z (pół)peryferii globalnej nauki, jednocześnie podejmując kwestię warunków możliwości zerwania z istniejącym stanem zależności polskiej nauki od systemów centralnych.

SŁOWA KLUCZOWE: gra peryferyjna, centrum, peryferia, nauki społeczne

Tomasz Warczok i Tomasz Zarycki podjęli się trudnego zadania krytycznej analizy polskiego pola nauk politycznych. Lektura ich książki, *Gry peryferyjnej*, skłania niewątpliwie do głębokiej (auto)-refleksji odnośnie tego, czym jest i jak zorganizowana jest nauka, skąd biorą się rządzące nią reguły i w jakim celu prowadzi się badania naukowe. Tego rodzaju przemyślenia nabierają znaczenia zwłaszcza w odniesieniu do obszaru nauk społecznych, których wyniki rzadko przekładają się na bezpośrednie, mierzalne czy wręcz pieniężne efekty.

Zaprezentowana w książce analiza ukazuje światową politologię jako globalne pole gry, w którym toczy się nieustający konflikt pomiędzy różnymi grupami interesu. W wyniku tej gry następuje petryfikacja dominującej pozycji ośrodków naukowych ulokowanych w państwach centralnych i legitymizacja ich hegemonii nad szeroko rozumianymi peryferiami. W sensie diagnostycznym jest to niezwykle inspirująca analiza, choć jej wyniki nie wydają się zaskakujące. Warczok i Zarycki spoglądając na naukę oczyma Pierre'a Bourdieu (1988) i interpretując ją przy pomocy kategorii stosowanych przez autora teorii systemów-światów Immanuela Walersteina (2004),

demaskują funkcjonowanie mechanizmów ideowej eksploatacji peryferii i analizują wpływ ich działania na pole nauk politycznych w Polsce.

Dwa przesłania

W moim odczuciu wnioski wyprowadzone przez autorów *Gry peryferyjnej* niosą dwoiste przesłanie. Po pierwsze, stanowią formę gorzkiej diagnozy ukazującej, w jakim miejscu na globalnej mapie idei znajduje się współcześnie polska politologia. Po drugie, jako kojące peryferyjną gorycz anestezyjologiczne uzasadnienie podkreślające nieunikniony – niczym w antycznej tragedii – los polskiej politologii skazanej na peryferie przez polityczno-ekonomiczne reguły rządzące współczesnym światem. Innymi słowy, peryferyjna pozycja polskiej politologii, ale również innych nauk społecznych takich jak socjologia czy pedagogika jest wyłącznie konsekwencją procesów zachodzących poza polem nauki, ale mających w tym kontekście silne konsekwencje. O ile podzielałam diagnozę autorów, to wydaje mi się jednak, że ich fatalistyczne uzasadnienie jest wysoce niepełne i trochę mało dociekliwe, choć z pewnością środowisko naukowe w Polsce będzie w stanie wyciągnąć z tego wnioski pozwalające na kontynuację błędnego stanu uśpienia.

Zasadniczo nie neguję faktu, że światowe centrum gospodarcze oraz polityczne stało się również centrum rozwoju nauki i oba pola są ze sobą silnie skorelowane ani też tego, że ich niekiedy hegemoniczna pozycja jest legitymizowana poprzez globalne rankingi uniwersytetów, które w dużym uproszczeniu mierzą skalę podobieństwa do jednostki wzorcowej (opisanej przy pomocy subiektywnie dobranych wskaźników), a za tę nieprzypadkowo obrano model amerykańskiego uniwersytetu badawczego. Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym ten proces jest postępująca kwantyfikacja osiągnięć naukowych umożliwiona dzięki sieci wskaźników oraz istnieniu globalnych baz czasopism naukowych, które ulokowane są przede wszystkim w świecie anglosaskim i dominują w nich anglojęzyczne periodyki naukowe, a większość z nich afiliowana jest w krajach centrum. Dostęp do publikacji w takich czasopismach jest znacząco trudniejszy dla badaczy spoza „lepszego świata”. Niewątpliwie to wszystko jest prawdą, ale też – moim zdaniem – tak wąska perspektywa patrzenia na pole politologii, wyłącznie jako na poligon gry o władzę w jej różnych wymiarach, stawia je w oderwaniu od ważnych pytań o to: czym jest nauka, komu ma służyć i kto powinien ją finansować (i na jakich warunkach)? W swojej naiwności być może widzę naukę nie tylko jako pole nieustannie poprzecinane przez gry o władzę, dominację czy ideologiczną hegemonię, ale również jako sposób poznawania prawdy o świecie przy pomocy współdzielonych kanonów metodologicznych, które gwarantują zarówno trafność, jak i rzetelność badań. Nauka jest polem na swój sposób autonomicznym i można ją uprawiać bez konieczności uczestnictwa „w grze o ideologiczny tron”.

Nauki społeczne jako forma ideologii

Słabość nauk społecznych, ale zwłaszcza politologii w Polsce wynika nie tylko z niesprawiedliwości współczesnego świata. Również, a może przede wszystkim bierze się z licznych gorszących „romansów”, w jakie z politycznymi partiami z lubością wdali się badacze nauk politycznych. Wielu przedstawicieli politologii (podobnie zresztą jak socjologów) stało się ideologicznymi powiernikami partii czy wręcz ich adwokatami, w znaczący sposób obniżając zaufanie do własnej pracy badawczej, rzetelności jej wyników i ustaleń. Odrzucając udział w globalnej grze według scjentystycznych zasad, uciekają oni często w grę partyjną, w której wygraną można znacznie szybciej zdyskontować. Partyjne zaangażowanie – indywidualnie niekiedy korzystne – kolektywnie tworzy jednak silnie antyintelektualny klimat, obniża również rangę ekspertów, sprowadzając ich do roli podnajmowanych stronników, których stopnie oraz tytuły naukowe mają za zadanie legitymizować określoną wizję polityki w przestrzeni publicznej. Niewątpliwie również znacząco wspierają alternatywne źródła wiedzy, powodując, że nauka, a zwłaszcza nauki społeczne coraz częściej mieszają się z polityczną narracją pewnej określonej grupy, odchodząc niebezpiecznie daleko od pozytywistycznego paradygmatu badań empirycznych, jak również Weberowskiego postulatu nauki wolnej od wartości. Uprawianiu tak rozumianej nauki nie sprzyja rozwój mediów, a zwłaszcza wzrost liczby całodobowych kanałów informacyjnych generujących popyt na naukowych ekspertów, w tym zwłaszcza tych z nauk społecznych, którzy (zwykle bezkosztowo) wypełniają telewizyjną ramówkę i dostarczają *content* dla internetowych portali. Politologowie dzięki temu gromadzą symboliczny kapitał w postaci „popularności”, który można w łatwy sposób zdyskontować zarówno politycznie, jak również finansowo, gdyż uczelnie lubią zatrudniać celebrytów.

Powoduje to również, że socjologowie i politologowie często wypowiadają się w sprawach, o których niewiele wiedzą, najczęściej przedstawiając po prostu pewien zdroworozsądkowy punkt widzenia, a często wyrażając po prostu własne poglądy. Spektrum poruszanych zagadnień jest tutaj bardzo szerokie: od katastrof lotniczych, sytuacji szkolnictwa wyższego, zachowań na trybunach, problemów globalnej emigracji, a na reformie wymiaru sprawiedliwości skończywszy. Można powiedzieć, że w ostatnich dwóch dekadach wykształciła się grupa „dyżurnych ekspertów”, którzy opierając się na prestiżu własnej uczelni, stali się telewizyjnymi mędrkami, których nazwisk na próżno szukać w akademickich periodykach, ale ich twarze i poglądy znane są szerokiej telewizyjnej publiczności. W ten sposób toczy się alternatywna peryferyjna gra, która dla lokalnych badaczy społecznych jest bardziej zrozumiała i szeroko dostępna. Jednocześnie stwarza ona łatwiejszą perspektywę korzyści, gdyż „kapitał medialny” jest lokalnie bardziej atrakcyjnym zasobem. Można go szybciej i łatwiej zgromadzić niż żmudne kolekcjonowanie cytowań w międzynarodowych

bazach danych. Z tej perspektywy peryferyjna gra być może nie jest zatem wyłącznie wynikiem potężnych procesów ekonomicznych oraz politycznych, ale odejścia od pozytywizmu w nauce.

Dokąd wiedzie nas peryferyjna gra

W moim odczuciu głównym przesłaniem książki Warczoka i Zaryckiego jest twierdzenie o nieuniknionej peryferyjności polskiej politologii ze względu na reguły organizacji współczesnego świata. Jest w tym zapewne sporo prawdy, ale tłumaczenie peryferyjności polskiej politologii wyłącznie pozycją kraju na globalnej mapie władzy i bogactwa jest zbyt dużym uproszczeniem. Autorzy zdają się sugerować, że uprawiana na peryferiach alternatywna gra jest pewną formą odrzucenia (narzuconych odgórnie) globalnych reguł funkcjonowania nauki, ostentacyjnym bojkotem publikacyjnego wyścigu, który – co słusznie zauważają Warczok i Zarycki – odbywa się na nierównych zasadach, odtwarzając w dużej mierze hegemoniczną pozycję krajów centrum. Kategoria centrum ma bowiem charakter relacyjny i ma sens tylko w odniesieniu do peryferii, które biorąc udział w grze, legitymizują centrum i wzmacniają jego hegemoniczną pozycję. Może to jednak prowadzić do nieprawdziwej – moim zdaniem – konkluzji, że odrzucenie globalnych reguł uwolni polską politologię od peryferyjnego brzemienia. Nie uwolni, ale paradoksalnie odrzucenie globalnych reguł jest atrakcyjne dla peryferyjnych elit, bowiem ich pozycja w zamkniętych systemach pozostaje wysoka i pozwala generować istotne zasoby (władze, status, pieniądze).

Wyjście z peryferii wymaga jednak przewrotu neopozytywistycznego, przede wszystkim bardziej empirycznych, lepszych metodologicznie i silniejszych koncepcyjnie badań, których wyniki i forma będą prezentowane w postaci korespondującej z toczącymi się na świecie dyskusjami. Otwarcie się nauk politycznych musiałoby oznaczać również większy pluralizm w tym polu, dopuszczenie nowych paradygmatów, nurtów teoretycznych, koncepcji badawczych, co w konsekwencji mogłoby zwiększyć liczbę potencjalnych ośrodków produkujących wiedzę. Postrzegam taki kierunek rozwoju pola nauk politycznych jako szansę na obronę jego autonomiczności, uwolnienia od bieżącej polityki, która nie tylko wewnętrznie antagonizuje środowisko naukowe, nadając prowadzonym w jego obrębie sporom charakter niemal militarny. Jednocześnie taki proces mógłby doprowadzić do uwolnienia politologii od hegemonii lokalnych kapłanów, którzy ze względu na swoje uwikłanie w konflikty na innych polach (politycznych, biznesowych czy medialnych) mogą w łatwy sposób stać się hamulcowymi rozwoju badań naukowych.

Próba wyjścia z peryferii nie będzie jednak łatwa, wymaga bowiem przede wszystkim uznania własnego miejsca na mapie globalnej nauki, przyjęcia obowiązujących w niej reguł z całym dobrodziejstwem inwentarza, który jest dodatkowo

komplikowany ze względu na istnienie oligopolu na rynku wydawnictw naukowych. Podobnie jak wielu badaczy czuję się zniesmaczony wysokością zysków, jaką dzięki tej pozycji osiągają główni gracze kosztem naukowców oraz instytucji publicznych (Szadkowski 2015). Mam wrażenie jednak, że walka z praktykami monopolistycznymi na rynku wydawniczym powinna być przedmiotem działań Komisji Europejskiej, a nie środowiska uczonych.

Quo Vadis?

Książka Warczoka i Zaryckiego problematyzuje peryferyjną pozycję nauk politycznych oraz oferuje czytelnikowi próbę wyjaśnienia jej przyczyn. Próżno jednak szukać w niej odpowiedzi na pytanie o przyszłość polskiej politologii. Autorzy zdają się przychylić do stanowiska, że trajektoria rozwoju jest wyznaczona przez gospodarczą i polityczną peryferyjność Polski. Mnie ta interpretacja nie przekonuje, dlatego nadal zadaję sobie pytanie: czy polska politologia powinna włączyć się do globalnej gry na nierównych warunkach czy odrzucić jej reguły w imię szczytnych ideałów niepoddawania się dyktatowi środowisk naukowych krajów centrum? Innym nasuwającym się w tym kontekście pytaniem jest to: na ile nauki polityczne w Polsce zdołają przetrwać w oderwanym od globalnego nurtu peryferyjnym polu?

Dominująca w środowisku odpowiedź – artykułowana przez wielu jego prominentnych w przedstawieli – zdaje się wskazywać na potrzebę daleko idącej odrębności ze względu na szczególny charakter nauk społecznych i polską tradycję akademicką. Nie tylko analizowane w książce lokalne wzory publikacyjne, ale również zaangażowanie środowiska politologów w podkreślające wyjątkowość polskiej nauki protesty przeciwko *Ustawie 2.0* pokazują, że dominujące pośród polskich akademików oczekiwania są wyjątkowo klarowane. Jednak po długim okresie polityki bez polityki (Antonowicz 2015) coraz silniejszy wpływ na kierunek zmian w szkolnictwie wyższym oraz nauce odgrywa władza publiczna, która dysponując zasobami finansowymi i tworząc reguły ich dystrybucji, wyznacza kierunek jej rozwoju. To instrumentalne podejście do badań naukowych, które polega m.in. na traktowaniu ich jako formy *soft power* (Yang 2010; Nye 2004) w budowaniu wizerunku kraju, jak również narzędzia kształtowania globalnego dyskursu uwzględniającego punkt widzenia/rozumienia problemów politycznych określonej zbiorowości politycznej. Dotyczy to zwłaszcza nauk społecznych (w tym również politologii), które stały się płaszczyzną ścierania się różnych projektów ideologicznych, rozmaitych idei i ujęcia problemów politycznych

Finansowanie polskiej politologii jako areny w lokalnej grze ideologicznej może okazać się mało przekonującym argumentem w dyskusji o zwiększeniu wysokości finansowania badań naukowych w Polsce. Niskie finansowanie jest jednym, ale nie

jedynym (może nawet nie głównym) powodem peryferyjnego usytuowania politologii, ale utrzymywanie jej w pewnej hermetycznej rzeczywistości w roli biernych odbiorców globalnych dyskusji na polskim gruncie na pewno z tych naukowych peryferii polskiej myśli politycznej nie wydzwignie. Wydaje mi się – co odnotowuje z pewnym niedosytem – że w książce wyraźnie zabrakło odważnej analizy scenariuszy dla nauk politycznych, również tych które autorom zapewne nie przysporzyłyby popularności, ale zmusiłyby czytelnika do zmierzenia się z dylematami, przed jakimi stoją politycy decydujący o dystrybucji publicznych środków na naukę.

Literatura

- Antonowicz, D. (2015). *Między siłą globalnych procesów a lokalną tradycją: Polskie szkolnictwo wyższe w dobie przemian*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Bourdieu, P. (1988). *Homo Academicus*. Stanford: Stanford University Press.
- Nye, J. (2004). Soft Power and Higher Education. W: J. Nye, *Soft Power: The Means to Success in World Politics* (33–60). New York: Public Affairs.
- Szadkowski, K. (2015). *Uniwersytet jako dobro wspólne: Podstawy krytycznych badań nad szkolnictwem wyższym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wallerstein, I.M. (2004). *World-systems analysis: An introduction*. Durham: Duke University Press.
- Yang, R. (2010). Soft power and higher education: An examination of China's Confucius Institutes. *Globalisation, Societies and Education*. 8(2): 235–245.

Get away, but where to...

ABSTRACT: This article is one of the voices in the discussion on the semi-peripheral nature of knowledge production systems, inspired by the publication of *Gra Peryferyjna* by Tomasz Warczok and Tomasz Zarycki. Author focuses on the scenarios of the liberation of Polish social sciences from the semi-periphery of global science, while addressing the conditions for the possibility of breaking with the existing state of dependence of Polish science on central systems of knowledge production.

KEYWORDS: centre, periphery, gra peryferyjna, social sciences

CYTOWANIE: Antonowicz, D. (2018). Uciec, ale dokąd.... *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*. 1(51): 175–181. DOI: 10.14746/nisw.2018.1.8.

DOMINIK ANTONOWICZ – kierownik Zakładu Socjologii Nauki w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem polityki publicznej w zakresie szkolnictwa wyższego,

w tym zwłaszcza ewaluacją badań naukowych, a także ustrojem i zarządzeniem instytucjami akademickimi. Pracował w School of Public Policy, University of Birmingham (UK), Center of Higher Education Policy Studies (CHEPS) na University of Twente oraz Centro de Investigação de Políticas do Ensino Superior (CIPES) na University of Porto. Był także stypendystą rządu brytyjskiego (Chevening Scholar) oraz Fundacji na rzecz Nauki Polskiej („Start” oraz „Kolumb”). Od 2010 roku jest członkiem Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN). Autor książki *Między siłą globalnych procesów a lokalną tradycją: Polskie szkolnictwo wyższe w dobie przemian* (2015).